Rok IV. Katowice, Sobota dnia 11-go Marca 1905 Nr. 58.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imionia słowiańskie:
12-go marca: Grzegorza p.	godz. 6 minut 25	godz. 5 min 56	12-go marca: Swiatosz.

Hakatyści przy robocie.

Nasi hakatyści na Górnym Śląsku biorą się na sposoby. Wszędzie wciska się ich robota i ślady jej widać na każdym kroku, a ponieważ po swej stronie mają siłę i wpływy przemożne, więc nie zbywa im na środkach, w których też bynajmniej nie przebierają.

Germanizacyę krzewią »krygierferajny«, które przyciągając do siebie słabsze jednostki polskie, pozbawiają ich reszty poczucia narodowego polskiego. Teatry germanizatorskie i liczne »unterhaltungsabendy« wabią do siebie błyskotkami zachwalanej niemieckiej kultury nieuświadomioną jeszcze część ludu polskiego, aby go powoli przyzwyczajać do »fajności« niemieckiej i oderwać od polskości, którą hakatyści starają się na każdym kroku zohydzić. W jaki sposób wabią ludzi na podobne festyny niemieckie, o tem robotnicy sami wiedzą najlepiej, jak to nieraz urzędnicy po kopalniach i werkach wprost wciskają robotnikom do ręki bilety, więc też niejeden tchórzliwy z obawy przed niełaską »panów« bierze bilet i idzie podziwiać sławetną kulturę i śpiewać niemieckie »lidry«, o ile je jeszcze z szkoły jako tako zapamiętał sobie.

Ten sam cel mają także tak zwane biblioteki ludowe, których namnożyło się na naszym Śląsku polskim jak grzybów po deszczu. Kierownikami tych bibliotek germanizatorskich są przeważnie nauczyciele, bo im to najłatwiej jest postarać się za pomocą dzieci szkolnych, aby książki rozeszły się między ludzi. No i książki te rozchodzą się nawet dość licznie, jak to wykazują odnośne sprawozdania, lecz czy też wszystkie zostają przeczytane, to inna rzecz, i miejmy nadzieję, że jest ich jak najmniej, że jak najmniej tej »kultury« wciska się do rodzin polskich. Aby jeszcze wspomnieć o urządzanych przez nauczycieli zabawach i grach dla młodzieży, która już wyszła ze szkoły, które wciąż jeszcze przypominają tej młodzieży komendę niemiecką, oraz w końcu o ochronkach, t. zw. »szpilszulach«, gdzie również już się niestety wciska germanizacya i hakatyzm, wtedy będziemy mieli jaki taki obraz roboty hakatystów, wtedy przekonamy się, jak wielkiem niebezpieczeństwem grozi polskości na Górnym Śląsku ten systematyczny pochód wojenny hakatyzmu.

A jednak hakatystom jeszcze wszystkiego mało. Wciąż jeszcze biadają nad »uciśnioną« niemczyzną, skarżą się na napaści i zuchwałość Polaków, domagają się wytrwale »culagów« dla »biednych« urzędników, wyzywają na gazety i towarzystwa polskie, i aby lud odciągnąć od banków polskich, zakładają wielki bank niemiecki, który nadzwyczaj taniemi pożyczkami zwabić ma do siebie lud polski — wciąż krzyczą i nawołują, piszą sążniste odezwy i broszury, a przytem wciąż wyciągają żebrzące ręce do rządu o pomoc.

Taką broszurę napisał także jeden z przywódców hakatystycznych pod tytułem »Schlesien bleibt deutsch« (Śląsk pozostanie niemieckim). Już tytuł sam pozwala dostatecznie się domyślać, jaką jest treść tej broszury. A więc pisze przedewszystkiem, że Śląsk jest ziemią »praniemiecką«, którą później dopiero zagarnęli Słowianie, dalej nie zapomniał także przypiąć łatkę »gospodarce polskiej« i zohydzić wszystko, co polskie, i że dopiero koloniści niemieccy zaprowadzili ład i porządek, jednem słowem, wszystko, co się kiedykolwiek dobrego stało na Śląsku, to li tylko jest zasługą Niemców. Atoli główną część broszury wypełnia wyzywanie na obecny ruch narodowo-polski i podawanie środków, jakiemi ruch ten »niebezpieczny dla potęgi państwa pruskiego« zniweczyć należy.

Broszura ta, obejmująca 55 stronic druku, wydaną została już przed dwoma laty, lecz zdaje się, że nie zrobiono na niej zbyt wielkiego interesu pieniężnego, i że spora część nakładu wypełnia kąty jako makulatura, bo hakatyści wolą pieniądze brać, aniżeli wydawać, a nasz lud polski jeszcze tak nisko nie upadł, aby kupować podobne piśmidła. A przecież chyba głównym celem wydawcy było, aby to jego »piękne dzieło« dostało się właśnie między lud polski i przekonało go o ogromnych »zasługach« niemczyzny na Śląsku i »szlachetnych« dążnościach dzisiejszych hakatystów.

Obecnie więc też zabrano się do spełnienia tego »wzniosłego« zadania i to zabrano się w sposób bardzo prosty. Otóż, jak się dowiadujemy, broszurę tę rozdają między górników i robotników, pracujących na kopalni »Kleofasa« pod Katowicami. Nie wiemy, czy rozdawanie to odbywa się może na wyraźne życzenie autora albo związku hakatystów, czy też zarząd kopalni sam już przesiąkł do tego stopnia ideami hakatyzmu, iż z własnej inicyatywy podjął się tej roboty dla ratowania »uciśnionej« niemczyzny przez rozdawanie hakatystycznej bruszury pomiędzy polskich robotników. Wreszcie jestto też zupełnie obojętne; faktem jest, że urzędnicy kopalni broszurę rozdawają, a fakt ten stanowczo napiętnować musimy, jako obrażający w najwyższym stopniu uczucia polskie naszych robotników. Zarząd »Kleofasa« chyba wie dobrze, że robotnicy pracujący na kopalni są Polakami, i pewnie też nie ma powodu do przypuszczenia, aby mieli ochotę przedzierzgnąć się w Niemców, a jednak wciska im ohydne piśmidło hakatystyczne, a robotnicy, nie chcąc się narazić na ewentualne szykany, są poniekąd zmuszeni bruszurę przyjmować. Takie postępowanie jest ciężką obrazą dla robotników polskich, a robotnicy chyba nie omieszkają też dać na to stosownej odpowiedzi — w przyszłych wyborach.

Tak to na każdym kroku i na wszelki możliwy sposób wciska się hakatyzm, prześladując nas na każdem polu naszego życia narodowego, społecznego i gospodarczego. Dziś już hakatyści urzędowi i nieurzędowi jawnie i otwarcie przyznawają się do tego, że dążą do wynarodowienia Polaków. Hakatyzm posiada siłę i wpływy przemożne, bo za nim stoi rząd pruski, który nie szczędzi wydatków, gdy chodzi o zgnębienie polskości, walka więc ciężka i siły nierówne, a co najsmutniejsze przytem, że w walce tej przeciwko nam biorą także bardzo czynny udział i takie osoby, których zadaniem właśnie być powinno, działać uspokajająco i łagodząco. Jako kotolikom jest nam walka ta bardzo przykrą i bolesną, lecz jak z jednej strony w obronie swej narodowości zmuszeni jesteśmy piętnować postępowanie takich Rassków i Wicków, tak z drugiej strony pomimo tego zachowamy szacunek dla stanu duchownego jako takiego i pozostaniemy dobrymi katolikami, może lepszymi od tych, którzy w swej złości starają się nasz ruch narodowy przedstawić jako wrogi Kościołowi.

Walka nasza jest ciężką, lecz po naszej stronie dobra sprawa, gdyż stajemy w obronie naszych skarbów narodowych, po ojcach odziedziczonych, a pomimo wszelkich wysiłków hakatyzmu skarbów tych obronić zdołamy, jeżeli każdy z nas spełniać będzie gorliwie obowiązki świadomego celu obywatela-Polaka. My nie chcemy i nie potrzebujemy żadnej obcej kultury, a tem mniej takiej, która swój cel widzi w gnębieniu i uciskaniu innej narodowości. To już wolimy swoją kulturę, bo ta jest lepszą, a przytem milszą, bo swojską, rodzimą.

Mowa
posła Wojciecha Korfantego,

wypowiedziana na posiedzeniu sejmu pruskiego dnia 28-go lutego 1905 roku przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty.

Mości Panowie! Dziękuję nasamprzód posłowi panu Gampowi za łaskawe obejście się ze mną. Dodać jeszcze muszę, że p. poseł Gamp należy do tych osobistości, które starają się wyzyskać każdą okoliczność, aby o nich mówiono i przy każdej sposobności wysuwają zanadto własną osobę na pierwsze miejsce; znanym jest on z tego tak w parlamencie, jak i tutaj.

(Poseł dr. Mizerski: Bardzo słusznie!)

W imieniu stronnictwa mego muszę jednakże jak najenergiczniej przeciwko niektórym wywodom posła Gampa zaprotestować. Najpierw z powodu przypadku, przytoczonego tutaj przez kolegę dr. Mizerskiego, a dotyczącego nauczyciela, który zmienił nazwisko swoje polskie na niemieckie, udzielił nam pan Gamp dobrej rady, abyśmy także nazwiska nasze zmienili, by łatwiej mógł je wymówić.

Jest to zdaniem mojem żądanie, które wykazuje u tego pana brak czegoś, czego ze względów parlamentarnych nazwać tutaj nie mogę. Pan Gamp niechaj wyciągnie wnioski, jakie mu się podobają, z tego, co mu powiedziałem; jestem gotów nazwać to po imieniu poza tą izbą; protestuję zaś przeciw lekceważeniu, z jakiem nas traktuje. Niechaj się p. Gamp postara wpierw aby ci rozmaici panowie, noszący nazwiska, których nie może wymówić, tak z jego własnego stronnictwa, jak i przy stole ministeryalnym, nazwiska swe na niemieckie zmienili.

(Bardzo dobrze! u Polaków.)

Dodaję zresztą, że towarzystwo odnośnego nauczyciela, który zaparł się swego polskiego nazwiska i przyjął niemieckie, odstępujemy z chęcią panu Gampowi i możemy jedynie żałować, że ten pan nie obrał sobie nazwiska Gamp.

(Bardzo dobrze! u Polaków.)

Mości Panowie! Pan poseł Gamp powiedział dalej, że ów nauczyciel, który w wsi odgrywał wobec Polaków role quasi szpiega, zasługuje na uznanie; przypuszczam, że niedosłyszał, jak się sprawa ta przedstawiała, bo nie byłby powiedział, że działalność tego nauczyciela jest uznania godną. Nauczyciel ten, który udawał przed mieszkańcami wsi Polaka, mówił: do mnie ludzie mają zaufanie; jest tu kilku polskich włościan, którzy chcą sprzedać swoje gospodarstwa, mnie je sprzedadzą, ale nie sprzedadzą ich Niemcowi; udaję się więc do was, kupcie te gospodarstwa za mojem pośrednictwem, bo ja jeden tylko mogę je w niemieckie ręce oddać. Jeżeli pan poseł Gamp takie postępowanie, które ze stanowiska moralnego potępić trzeba, uznaje za pochwały godne, natenczas żałuję go bardzo, żałuję go jako człowieka i jako charakter.

(Bardzo dobrze! u Polaków. — Poseł Gamp: To zniosę!)

Dalej powiedział tutaj pan poseł Gamp, że nauczyciele wśród walki, która się w dzielnicach polskich toczy, są oficerami i pionierami. Prawda też i to jest właśnie, co tutaj zawsze podnosimy: Nauczyciele są oficerami, są tymi podżegaczami — po części, nie wszyscy, nie uogólniam tej sprawy; ale pomiędzy nauczycielami znajdują się indywidua, które podniecają walkę narodowościową na każdym kroku, którzy hecę tę uprawiają a do tej hecy podniecają ich dodatki dla kresów wschodnich, które żądzę wznawiania coraz to większych niesnasek pobudzają.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

Nie będę się nad tem dzisiaj rozwodził, że przeciwni jesteśmy dodatkom dla kresów wschodnich; mówił o tem wczoraj kolega dr. Mizerski. Nie mogę jednak pozostawić bez odpowiedzi niektórych twierdzeń, które tutaj wczoraj wypowiedziano. I tak zdaje mi się, p. poseł Vireck powiedział, że całe utrzymanie, wszystkie zakupna, cały standard of life nauczycieli utrudnia im ludność polska w polskich dzielnicach. To nie zgadza się z rzeczywistością. O ile ja znam nauczycieli w polskich dzielnicach, n. p. na Górnym Śląsku, cieszą się oni wielkim poszanowaniem; zajmują wybitne stanowisko towarzyskie, takie nawet, jak może nigdzie na świecie.

(Śmiech po prawicy i u narodowych liberałów.)

Powiedziano, że utrudnia się zakupna nauczycielom. Gdyby chłop polski nie chciał sprzedawać mleka, albo innych wiejskich produktów nauczycielowi, dla tego, że jest Niemcem, musiałby być bardzo ograniczonym. Mogę panom zaręczyć, że tak ograniczonym chłop polski nie jest; codziennie daje dowody, że dzielnym jest gospodarzem, doskonałym kupcem, i tego to właśnie obawiają się na każdym kroku, że dzisiaj w walce narodowej włościanin polskiej sprawy broni, czego dawniej nie bywało.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

Dawniej mówiliście: jedynie szlachta i duchowieństwo podburzają lud. Tak nie jest, my, lud cały — chłop, wyrobnik, szlachcic i ksiądz — bronimy naszej skóry, walczymy za najdroższe narodowe skarby, za skarby, które i dla was są drogiemi. A naród, który szanuje sam siebie, który chce narodowe właściwości swoje utrzymać, nie może ciągle — po części niegodnemi środkami prowadzić walki przeciw innej narodowości, aby jej wydrzeć to, czego sam pragnie i co sam ceni.

Powiedziano dalej, że działalność nauczycieli poza szkołą, w stowarzysze-

niach, przy zabawach, przy rozmaitych uroczystościach wielkiego etycznego jest znaczenia i zasługuje na nagrodę. Prawda, m. p., każdy przyzwoity człowiek, w którym jest poczucie obowiązków socyalnych, działa w tym kierunku. W innych częściach Niemiec są także nauczyciele, którzy starają się o wychowanie ludu poza szkołą. Ale panowie ci za tę swoją działalność nie żądają wynagrodzenia. Skąd więc przychodzą nauczyciele w polskich dzielnicach do tego, aby kazać sobie płacić za każdą działalność w dziedzinie społecznej polityki, i to przez państwo na koszt wszystkich innych współobywateli.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

Dalej mówiono o tem, że z powodu przepełnienia klas, z powodu trudnych stosunków, w których nauczyciele w polskich dzielnicach żyją, religia zanika. M. P., przyznajemy, że klasy są przepełnione, przyznajemy, że wielki brak nauczycieli; ale przyznać nie możemy,ażeby sposób, jaki tutaj proponujecie, a mianowicie dodatki korupcyjne, złemu temu zadobieżć mogły. Że religia u nas zanika, nie polega po większej części na tem, że klasy są przepełnione, nie na braku nauczycieli, ale polega jedynie na fałszywym, przewrotnym systemie, na przewrotnej metodzie nauki,

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

zastosowanej wobec naszych dzieci, polega na tem, że prawd chrześciańskich uczy się dzieci w obcym, niezrozumiałym języku.

(Brawo! u Polaków.)

(Dokończenie nastąpi.)

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 8 marca.

Parlament obradował na dzisiejszem posiedzeniu nad wnioskami posłów wolnomyślnych i Koła Polskiego w sprawie zmiany podziału okręgów wyborczych z dpowiednie m uwzględnieniem stosunków ludnościowych, które od czasu dokonanego podziału w r. 1867 także znacznej uległy zmianie. W uzasadnieniu wniosku przemawiał poseł wolnomyślny Kopsch a z Koła Polskiego **poseł Korfanty**, który mianowicie zwracał uwagę na odnośne wadliwe stosunki w polskich dzielnicach.

Za wnioskiem przemawiali jeszcze posłowie socyalistyczni, natomiast konserwatyści i centrowcy oczywiście obstawali przy dotychczasowym podziale okręgów wyborczych, bo właśnie z tego wadliwego podziału wynikają dla nich korzyści. Narodowy liberał Paasche chciał się tylko zgodzić na utworzenie kilku nowych okręgów wyborczych, aby usunąć tylko najbardziej podpadające nierówności.

Atoli w głosowaniu wniosek Koła Polskiego i posłów wolnomyślnych całkowicie odrzucono i dzięki stanowisku centrowców znów nie uwzględniono słusznych praw i żądań ludności polskiej.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 8 marca.

W sejmie obradowano dziś w dalszym ciągu nad etatem kolejowym, mianowicie nad sprawą taryfy, i przyjęto też wniosek domagający się zaprowadzenia jednolitości w taryfie osobowej i zniżenia taryfy towarowej, o ile chodzi o przewóz towarów, uchodzących za środki produkcyjne. Przyjęto także wniosek w sprawie rozszerzania sieci kolejowej, przyczem różni posłowie wyrażali odnośne życzenia swych okręgów wyborczych. Ze strony rządu oświadczono między innemi, że dla Śląska są przewidziane 32 nowe pociągi.

Jutro toczyć się będą dalsze obrady.

Polska.

Zabór pruski.

Dola redaktorów i wydawców polskich.

Jak swego czasu donosiliśmy, skazano kilkakrotnie byłego odpowiedzialnego redaktora »Gwiazdy« bytomskiej, p. Czesława Desperaka na kary pieniężne i więzienne. Oprócz tego wytoczono mu kilka nowych procesów o podburzanie do gwałtów, o zohydzenie urządzeń państwowych itp. Jak wiadomo, w każdym następnym procesie kary bywają coraz srośsze, tak dalece, że nie można było przewidzieć, na jak długo sądy pruskie pozbawiłyby go wolności. Były odpowiedzialny redaktor »Gwiazdy« obawiając się kilkoletniego więzienia, umknął za granicę.

Prokuratorya jednak nie dała za wygraną i nie mogąc p. Desperaka pociągnąć do odpowiedzialności, wytoczyła panu Marwegowi, wydawcy »Gwiazdy«, procesy o wszystkie rzekome zbrodnie, popełnione w czasie, w którym zbiegły redaktor podpisywał »Gwiazdę«.

Dotychczas wytoczono p. Marwegowi, jak donosi »Gwiazda«, trzy procesy a mianowicie: 1) za wierszyk p. t. »Jestem polskie dziecko«, umieszczony wpisemku dla dzieci »Promyk«; 2) za artykuł »Życie wśród ruin«; 3) za kilka uwag o szkole, w którym z stanowiska naukowego rozpatrywano, czem szkoła być powinna.

W postępowaniu przedwstępnem powiedziano p. Marwegowi, że będzie wolnym od winy i kary, potrzebuje tylko spełnić bagatelę, a mianowicie sądom pruskim dostawić zbiegłego odpowiedzialnego redaktora »Gwiazdy«.

Łaska p. prokuratora jest bez granic!

„Obywatele polskiego języka“ na duchowej uczcie hakaty.

Jak »Ostd. Rundsch.« donosi, odbyło się w Krotoszynie walne zebranie miejscowej grupy H. K. T. Przewodniczący z przyjemnością mógł naznaczyć, że nawet obywatele »polskiego języka« się na tę »ucztę duchową« hakaty stawili. Ci »polsko-języczni« obywatele pewnie w tem widzą wielki honor, że się cisną tam, gdzie ich najprzód »serdecznie« witają, a później wrogami okrzyczą za to, że się Polakami urodzili. Może ich hakatyści polecą do »ostmarkenculagi«!

Zabór austryacki.

Śp. O. Henryk Nostitz-Jackowski.

Jezuita, założyciel zakładu wychowawczego dla chłopców w Chyrowie, zmarł tamże w niedzielę. Zmarły położył wielkie zasługi nietylko około Kościoła, ale i na polu pracy społecznej«. Za sprawę unitów cierpiał w więzieniu rosyjskiem, skąd wypuszczony został za osobistem pośrednictwem cesarza austryackiego. U Stolicy Apostolskiej miał wielkie poważanie i był doradczą jej w sprawach kościelnych w Królestwie. W uznaniu jego zasług chciał go cesarz Franciszek mieć księciem-kardynałem krakowskim, ale O. Jackowski godności tej nie przyjął. R. i. p.

Zabór rosyjski.

Kozak jenerał-gubernatorem warszawskim.

Reskrypt carski zwalnia jen. Czertkowa ze względu na stan zdrowia ze stanowiska jenerał-gubernatora i komendanta warszawskiego okręgu wojskowego i przydziela go w uznaniu przeszło 50-letniej pełnej poświęcenia służby do świty carskiej. — Reskrypt carski ogłasza dalej nominacyę hetmana dońskich kozaków, jenerał-lejtnanta Konstantego Maksymowicza na jenerał-gubernatora warszawskiego.

Maksymowicz pod względem politycznym jest niezapisaną kartą.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka“

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Urzędowo ostrzegają przeg fałszywemi 100-markówkami, które w ostnim czasie ukazały się w obiegu. Noszą one datę 1 kwietnia 1898 r. i są dość zgrabnie podrobione, tylko 1 milimetr wyższe i 2 milimetry dłuższe od prawdziwych. Podpadają na nich także wyrazy »Reichsbanknote« i »Einhundert Mark« z powodu zbyt tłustego druku. A więc baczność przy odbieraniu 100-markówek!

— *Zmiany wśród duchowieństwa.* Ustanowieni zostali: Ks. kap. Kosselek z Pszczyny jako administrator tamże. Mianowani zostali: Ks. prob. May w Alt-Warthau dziekanem dekanatu bolesławskiego, ks. prob. Pischel z Nysy dziekanem dekanatu nyskiego.

— W tych dniach odbywał się we Wrocławiu pierwszy egzamin kleryków pod przewodnictwem ks. kard. Koppa. Egzamin złożyło 64 kleryków i to z dyecezyi wrocławskiej 57, z pragskiej 5, a z wikaryatu saskiego 2. Z naszych stron pochodzą klerycy: Dziewior z Pawłowiczek, Glodisz z Żorów, Gojny z Roszowskiego lasu, Goldmann z Lysek, Grzonka z Leśnicy, Hartenberg i Jacek z Raciborza, Loske z W. Chełmu, Wolf z Płoni, Wolny z Byczyny.

— Na całym Śląsku jest 26 miast i miejscowości, liczących ponad 15,000 mieszkańców. Pierwsze miejsce zajmuje oczywiście Wrocław, liczący 457.000 mieszkańców, a następnie Zgorzelice z 88,000. W dalszym ciągu przychodzą prawie wyłącznie miasta i gminy górnośląskie, mianowicie Król. Huta 67,000, Gliwice 62,000, Bytom 58,000, (Lignica 57,000), Katowice 38.000, Opole 34.000, Racibórz 33,000, Zabrze 31,000, (Świdnica 30,000), Brzeg 26,000, Nysa 24 000, Stare Zabrze 23,000 (obecnie połączone z Małem Zabrzem i Dorotą przeszło 40 000), (Głogowa i Zielonogóra po 22.000), Prudnik 21.000, (Langenbielau 20,000, Jeleniogóra 18.000), Lipiny i Bogucice po 17,000, (Wałbrzych, Reichenbach i Kłodzko) i Świętochłowice po 15,000 mieszkańców.

Mysłowice. Kilku tutejszych właścicieli domów otrzymało kary policyjne za to, że chodników przed swemi domami nie czyścili z śniegu i lodu, atoli czterech z nich wniosło przeciwko mandatowi policyjnemu o rozstrzygnięcie sądowe. Na terminie przed sądem ławniczym wywodzili, że zawarli układ z miastem, na mocy którego za pewną opłatą obowiązek czyszczenia chodników

---

Klemens Junosza.

Tryumf Stryjenki.

Z pamiętników konkurenta.

20) (Ciąg dalszy.)

— O, niezawodnie! Miałeś w sobie coś, coś takiego, czego nie znoszę; zaczynałeś wyglądać, jak stary kawaler. Były to wprawdzie dopiero początki, ale początki złe.

— Za co stryjenka tak nienawidzi biednych samotników?

— Ach! za cóż miałabym lubić tych egoistów szkaradnych; ale nie mówmy o tem, ty już nie należysz do nich, dzięki dzikiej różyczce.

— Stryjenka ją niezadługo zobaczy, wszak prawda?...

— Jak to mu pilno! Patrzcie go! Szkoda, że nie jestem kawałkiem papieru, bo przylepiłbyś do mnie markę pocztową i wyprawił do Białki pierwszym odchodzącym pociągiem. Nie, mój panie, twoja stryjenka nie ptaszek, żeby mogła wyfrunąć od razu, bez żadnych przygotowań.

— Ależ ja nie nalegam, broń Boże!

— Nie nalegasz, ale zapytujesz, a to na jedno wychodzi. Uspokój się, Krystynka nie ucieknie; ja muszę się przygotować do drogi, jak należy.

— Słusznie, bardzo słusznie.

— Już ja sama wiem, co jest słusznie, a co nie. Ostatecznie poświęcam się dla ciebie i żeby nie wystawiać twej cierpliwości na zbyt ciężką próbę, wyjeżdżam za dwa tygodnie.

— Za dwa! — powtórzyłem z westchnieniem.

— Więc cóż? chcesz, żeby jutro, albo pojutrze? Powiedziałam ci już, że to niepodobieństwo.

— Owszem, ja bardzo dziękuję, bardzo wdzięczny jestem stryjence, że raczyła wziąć do serca moją prośbę.

— Trochę, troszeczkę cierpliwości tylko, wszystko będzie jak najlepiej. Bardzoś dobrze postąpił, że przy pierwszej bytności o swoich zamiarach nic nie mówiłeś. Byłoby to zanadto obcesowo, nagle. Tak zaś, jak uplanwaliśmy, będzie zupełnie inaczej wyglądało. Ja pojadę, pomówię z rodzicami, wybadam pannę, no — i przywiozę ci pozwolenie bywania w Białce w charakterze konkurenta.

— Czy tylko...

— Jakto, miałbyś mieć jakie wątpliwości?

— Nie mam też i pewności bezwzględnej...

— Lękasz się, że skarbu nie dadzą? Próżna obawa! Rodzice nie bywają zbyt uparci, gdy się trafia sposobność wydania córki zamąż dobrze... a bądź co bądź, dla panny Krystyny ty jesteś »partyą«.

— Chciałbym, żeby tak było.

— Źle robi, kto się przecenia, ale nie trzeba znów za mało trzymać o sobie. Jakież masz zamiary nadal?

— Pod jakim względem?

— Pytam, jak się chcesz urządzić? Przypuszczam, że po ślubie pojedziecie na kilka miesięcy w świat, zapewne na południe, do Włoch.

— To zależy.

— Od czego?

— Od woli mojej przyszłej żony, jeżeli kiedy będzie mi wolno ją tak nazwać? gdy ona zechce, to pojedziemy nie tylko do Włoch, ale choćby nawet do Indyi.

— A potem prawdopodobnie zamieszkacie w Warszawie? Urządzisz ładny apartament, ja ci w tem dopomogę. Zapewne prowadzić będziecie dom otwarty, będziecie się bawili? Młodej żoneczce to się należy.

— Tak, stryjenko, ale jeżeli młoda żoneczka będzie wolała życie wiejskie, do którego od dzieciństwa jest przyzwyczajona...

— To nic nie znaczy; jak przemieszka w mieście rok, drugi, przyzwyczai się.

— Nie chcę jej w niczem krępować.

— Niepodobna! więc gdy zechce pędzić życie na wsi, ty się na to zgodzisz?

— Bezwarunkowo.

— Ty?

— Zapewniam stryjeczkę, że nie tylko zgodzę się, ale kupię majątek i zacznę uczyć się gospodarstwa.

— Wiesz, mój drogi, że jestem zachwycona zmianą, jaka w tobie zaszła! Wyglądasz teraz w moich oczach sto razy lepiej, niż dawniej.

— Dziękuję za kompliment.

— Nie, to szczera prawda. Sam przyznasz, że się zmieniłeś bardzo. Stara, stara i doświadczona to prawda. Dopóki nie miałeś zamiaru żenić się, byłeś, jak wszyscy strzeżą niezonaci skórka na buty, zakochany — jesteś mięciutki jak safian.

— Chce stryjenka powiedzieć, żem wyborny materyał na pantofelek?

— Owszem, cieszę się, bardzo się cieszę, że mam takiego kuzynka, a na dowód, jaką mi sprawiasz przyjemność, postanawiam...

— Co?

— Być w Białce za tydzień.

Ucałowałem obie rączki stryjenki, zostałem u niej na obiedzie, a potem pogawędziliśmy do późnego wieczora.

Opowiedziałem wszystkie szczegóły swego pobytu na wsi, swoją fatygę, podróż, polowania, zmęczenie. Stryjenka była w różowym humorze.

Wyszedłszy od niej, wsiadłem w dorożkę i kazałem się zawieść do resursy. Znajomi powitali mnie tak, jak gdybym z drugiej półkuli powracał. Opowiedziałem, co zaszło podczas mojej nieobecności, proponowali mi grę. Słuchałem opowiadania obojętnie, grać nie chciałem.

Ta resursa, bez której jeszcze przed kilkoma tygodniami nie mogłem się był obejść, to towarzystwo, zielone stoliki, kuchnia wykwintna — wszystko wydawało mi się marnem, bezmyślnem, pustem. Nie mogłem wytrzymać długo w tej atmosferze i pojechałem do domu.

. . . .

Ileż to dni upłynęło od bytności mojej w Białce?

Nie wiem. Niech mi dopomoże kalendarz; tydzień, dwa, trzy, cztery... więcej nił miesiąc, całe trzydzieści sześć dni.

Wówczas jeszcze była jesień, teraz śnieg pada, bieli dachy i ulice.

Brzydki, szkaradny czas!...

Pomimo że dzień jeszcze, kazałem zapalić lampę; na kominku płonie ogień, ale jakiż to ogień?! Nie taki wesoły, strzelający jak na wsi, nie; to miejski ogień, bryła skamieniałego węgla tli się za okratowaniem żelaznem, czy stalowem. Jestem sam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przyjęło na siebie miasto, zatem oni sami już nie ponoszą żadnej odpowiedzialności. Jeden z oskarżonych zaznaczył jeszcze, że jest właścicielem domu od roku 1900, a w tym czasie ani razu od niego nie żądano, aby kazał czyścić chodniki przed swym domem. Dawniejszy policyant Schön, który zbierał podpisy w celu zawarcia wspomnianego układu, oświadczył też, że wzamian za odnośną opłatę o czyszczenie chodników troszczyć się będzie policya.

Tego przekonania nabył także zastępca prokuratora i wniósł o uwolnienie oskarżonych. Sąd atoli (do którego jako ławnik należał także pewien właściciel domu) uchwalił odroczenie sprawy w celu stwierdzenia, czy odnośny układ zawarto z policyą, czy też z magistratem, również uchwalono przesłuchać jako świadka wspomnianego policyanta Schöna.

Bytom. Przed tutejszą izbą karną stawał robotnik Franciszek Czok z Szopienic, oskarżony o bigamię (dwużeństwo). Czok ożenił się w Roździeniu w roku 1886, żył w swą żoną przez 10 lat i miał z nią 7 dzieci. Następnie rozstał się z nią, a w roku 1902 ożenił się ponownie, za co obecnie dostał się na ławę oskarżonych. Podczas terminu wesołość, gdy oskarżony, któremu przeciwstawiano jego pierwszą żonę, oświadczył najspokojniej, że jej nie zna. Atoli nic mu to nie pomogło, gdyż sąd skazał go na rok domu karnego.

Lipiny. O ciekawym fakcie donoszą nam z Lipin. Otóż otworzono tu niedawno filię konsumu »Unitas« z Bytomia, która bardzo pomyślnie się rozwija. Jest to solą w oku wszystkich tych, którzy są przeciwnikami konsumu. Że kupcy tutejsi zazdroszczą pomyślnego rozwoju konsumowi jest łatwo do zrozumienia, ale że policya tutejsza hamuje poniekąd rozwój konsumu jest wprost niezrozumiałe. Jakiem prawem bada wychodzącym kobietom towary w koszykach, zakupione w konsumie. Tak samo nie ma najmniejszego prawa wychodzących z składu kontrolować, czy mają karty legitymacyjne.

Przypuszczać należy, że sługa policyjny, który sobie tak postąpił, nie był należycie od swej władzy przełożonej objaśniony, bo nie przypuszczamy, żeby władza wyższa policyjna nie wiedziała o tem, iż takie kontrolowanie nie należy bynajmniej do jej kompetencyi.

Wszystkich tych, których wyżej opisane kontrolowanie przez sługę policyjnego spotkało, prosimy o podanie nazwiska, aby sprawę tę poruszono także z strony naszych posłów.

Zabrze. W Pawłowicach zachorowali w zeszłym tygodniu małżonkowie. Najpierw zmarła żona i wtorek odbył się jej pogrzeb, a na drugi dzień zmarł też jej mąż. Tak więc śmierć znów ich połączyła z sobą.

Mikołów. W zeszłą środę odbyło się uroczyste uprowadzenie nowego preboszcza ks. Dworskiego. Ulice miasta, któremi ks. proboszcz, poprzedzony 50 jeźdźcami, przejeżdżał, były pięknie przystrojone. Wystawiono także kilka bram tryumfalnych, bardzo ładnych. Ceremonii wprowadzenia dokonał ksiądz dziekan z Mokrego. Księży zebrało się na tę uroczystość około 20. Nowy ks. proboszcz wygłosił do parafian polską i niemiecką przemowę, dziękując za piękne przyjęcie.

Miedźna. W przeszłą sobotę zmarła tutaj powszechnie szanowana gospodyni Marya Kucz, żona tutejszego gospodarza p. Jana Kucza. Nieboszczka była szeroko znaną i wszędzie mile widzianą. Każdego, który w jej progi zawitał, podejmowała jako dobra Polka z prawdziwie polską gościnnością. Niech Pan Bóg raczy pocieszyć w smutku strapionego męża i dzieci, a duszę ś. p. Maryi Kucz przyjąć do wiecznej chwały!

Rydułtowy. Na hołdzie tutejszej kopalni znaleziono w tych dniach nieżywego mężczyznę, który był mocno popalony. Jest to już drugi taki wypadek, który się na owej hołdzie zdarzył.

Racibórz. O katastrofie na kopalni »Oskara« pod Pietrzkowicami donoszą następujące straszne szczegóły: Uratowani górnicy przeżyli zamurowani 200 metrów pod ziemią 20 strasznych godzin w powietrzu przesyconem trucizną. Widzieli oni, jak kamraci ich jeden po drugim umierali a pomódz im nie mógli, gdyż ich samych czekał ten sam los, widzieli, jak jedna lampka górnicza po drugiej gasła porówno z gasnącem życiem nieszczęśliwych ofiar. Wreszcie po 20-godzinnych męczarniach otworzył się mur ich grobu i wrócono ich do życia i światła. Z ogólnej liczby zamkniętych w tym strasznym grobie górników 6 było jeszcze przy życiu, 8 padło ofiarą trujących gazów, a 5 z nich zmarło przed oczami drugich, którzy z grozą oczekiwali podobnego losu, lecz mieli jeszcze tyle siły, że powiewając zrzuconem z siebie odzieniem, odpędzali od siebie trujące gazy. W jednym kącie zamurowanego ganku znaleziono nieżywych 10 górników skulonych i tulących się do siebie nawzajem, jakby chcąc się uchronić przed straszną śmiercią, lecz napróżno. Gdy nadeszła pomoc, paliła się jeszcze tylko jedna lampka.

Wyratowani górnicy wnet przyszli do siebie, lecz pomimo tego umieszczono ich jeszcze w lazarecie.

Z Galicyi.

Zgromadzenie w Jaworznie. W dniu 19 marca 1905 r. o godz. 3 po południu odbędzie się walne zgromadzenie chrześciańsko-ludowe w Jaworznie w Galicyi, w pobliżu granicy, na które zapraszamy o jak najliczniejsze przybycie naszych rodaków z Górnego Śląska. *Komitet.*

Z Krakowa otrzymujemy następującą odezwę:

Akademickie Koło Związku Pomocy Narodowej w Krakowie.

Na wieść o Wrześni zgodnie drgnęły oburzeniem wszystkie serca polskie i natychmiast zrodziła się myśl niesienia pomocy ofiarom. Młodzież akademicka w Krakowie i Lwowie opodatkowała się dobrowolnie na ten cel, a starsze pokolenie utworzyło Związek Pomocy Narodowej.

Przewidywano wówczas, że naród, który czuje swą odrębność i nieustannie walczy o zdobycie coraz lepszych warunków do wszechstronnego rozwoju, nieraz będzie zmuszony nieść pomoc szlachetnym ofiarom tej walki.

Wypadki nie dały długo na siebie czekać: w parę miesięcy po Wrześni młodzież gimnazyalna w Siedlcach i Białej wystąpiła z żądaniem wykładu religii w języku polskim, co też dzięki energicznemu poparciu swych żądań uzyskała, wydalonym społeczeństwo dostarczyło środków do ukończenia szkół.

Obecna walka w zaborze rosyjskim o szkołę polską jest stokroć ważniejszą. Rząd rosyjski usiłuje stłumić żądania całego społeczeństwa naciskiem wywieranym na rodziców, wydalaniem ze szkół dzielniejszych jednostek, zamknięciem niektórych zakładów.

Młodzież, która pada ofiarą w walce o szkołę polską, nie może być dla narodu straconą.

Na nas leży obowiązek, dołożyć wszelkich usiłowań, żeby umożliwić wydalonym dalsze kształcenie się w szkołach galicyjskich. Niech rodacy nasi w zaborze rosyjskim wiedzą, że mogą liczyć na moralne i materyalne z naszej strony poparcie.

Okażmy jeszcze raz, że jesteśmy spójnym narodem, zdolnym na wielkie cele wielkie łożyć środki.

Uprasza się o nadsyłanie składek na ten cel na ręce przewodniczącego Akademickiego Koła Związku Pomocy Narodowej — kol. Witolda Staniszkisa (Batorego L. 1, III. p.), lub kol. Anteckiej (Zwierzyniecka L. 34, I. p.).

Prócz tego do zbierania składek są upoważnieni akademicy, zaopatrzeni w bloczki i listy z pieczęcią Koła i podpisami członków Wydziału.

Wydział urzęduje w Domu akademickim przy ulicy Jabłonowskich w lokalu Zarządu Bratniej Pomocy od 2—3 po południu.

Witold Staniszkis, przewodn. *Mieczysł. Konopacki*, sekretarz.

Członkowie Wydziału:
Antecka. Belniak. Moszoro. Raychman. Roguski. Stankiewicz.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Bitwa pod Mukdenem.

Londyn, 9-go marca. Do Timesa telegrafują z Petersburga pod dotą wczorajszą: Do Carskiego Sioła nadeszły wczoraj po południu poważne wiadomości. Kuropatkin doniósł, że wielka siła nieprzyjacielska pojawiła się na północny zachód od Mukdenu, co go przecie zmusza do bezwłocznego odwrotu.

Paryż, 9-go marca. »Echo de Paris« donosi z Petersburga:

O godzinie 2-giej minut 25 nad ranem nadeszła depesza: Kuropatkin zmuszony jest opuścić Mukden z powodu położenia w centrum i na prawem skrzydle i cofa się do Tielinu. Część armii cofa się przez Fuszun. Sytuacyę Kuropatkina uważają za nadzwyczajnie krytyczną, albowiem Japończycy usiłują na północ od Mukdenu odciąć kolej żelazną i uczynić w ten sposób odwrót Rosyan prawie niemożliwym. Spodziewają się tylko, że zmęczenie Japończyków uniemożliwi ściganie Rosyan.

Mukden, 9 marca. Pet. aj. tel. donosi pod datą wczorajszą godz. 10 przed południem: Na północny zachód od Mukdenu nie ustaje silna kanonada. Mury domów drżą. Bitwa wre na grobach cesarskich.

Mukden, 8 marca, godz. 11 przed południem. (Doniesienia aj. pet.) Walka na zachód od Mukdenu trwa od 3 dni. Rosyanie cofają się ze swoich pozycyi nad Szako na lewem skrzydle i udają się na linie ufortyfikowane nad rzeką Hun. Oddziały japońskie, zbliżające się do Mukdenu, koncentrują się. Oddziały japońskie, maszerujące na północ od Mukdenu, zbliżają się do kolei na odległość trzech wiorst. Pociski trafiają pociąg.

Londyn, 9 marca. Biuro Reutera donosi z Tokio: Przypuszczają, że Japończycy odcinają właśnie kolej na północ od Mukdenu, tak, że Rosyanie dla odwrotu rozporządzają tylko jedną szosą i małą koleją: Fuszun-Tielin.

Londyn, 9 marca. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą dzisiejszą: Japończycy przerwali połączenie kolejowe na północ od Mukdenu.

Straty.

Londyn, 9 marca. »Times« donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: Straty Rosyan podczas pierwszych 10 dni bitwy pod Mukdenem wynoszą według urzędowych obliczeń 33.000 ludzi, w tem 830 oficerów.

Londyn, 9 marca. Biuro Reutera donosi z Tokio: Straty Japończyków w ostatnich walkach obliczają na 50.000. Ogólne straty po obu stronach wynoszą przeszło 10.000.

Flota rosyjska wraca.

Paryż, 9-go marca. Temps donosi z Tananariwy z wczoraj: Cała flota rdsyjska opuściła wody Madagaskaru i powraca... do Dżibutti.

Wiadomości literackie.

„Miesięcznika dla popierania ruchu wstrzemięźliwości“ wyszedł numer 3 i zawiera: Dla czego nie zaleca się podawania dzieciom napojów alkoholicznych. — Alkohol a zwyczaje towarzyskie. — Zarys historyczny walki z alkoholizmem w Anglii i Ameryce (Ciąg dalszy). Nozmaitości. Kronika miesięczna. Z literatury. Odpowiedzi redakcyi. Uwiadomienie o zebraniu Związku księży abstynentów.

»Górnoślązak« wraz z bezpłatnym dodatkiem »Rodzina chrześciańska« kosztuje na 3 miesiące 1 markę 60 fen., z odnoszeniem 45 fen. więcej.

Sprawy towarzystw.

Katowice. *Czytelnia dla kobiet.* Miesięczne posiedzenie Czytelni dla kobiet odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm. o pół do 5 po południu w sokolni przy ul. Heinzla nr. 4. O liczny udział uprasza Zarząd.

Król. Huta. Kółko towarzyskie odbędzie posiedzenie w niedzielę 12 marca o godz. $5^1/_2$ wieczorem w sokolni przy ul. Heiduckiej nr. 48 w podwórzu na lewo. Program porządku dziennego będzie przy rozpoczęciu posiedzenia ogłoszony. Liczny udział członków jest pożądany. Goście mile widziani. Zarząd.

Lipiny. W niedzielę dnia 12 marca odbędzie tow. gimn. »Sokół« o godz. 3 po południu po dwu letniej przerwie swe pierwsze walne posiedzenie w Król. Hucie, w ćwiczni tam istniejącego »Sokoła« przy ulicy Heiduckiej 46 w podwórzu na lewo. Uprasza się szanownych druhów i wiarusów z Lipin i okolicy o liczny udział.

Czołem! Wydział.

Biskupice. W niedzielę dnia 12 bm. odbędzie tow. kat. młodzieńców i mężów swe przyszłe posiedzenie punktualnie o godz. 6 na sali p. Muskali. Szanownych członków uprasza się o liczny udział. Zarazem zapraszamy naszych młodzieńców, aby do towarzystwa naszego licznie przystępowali, gdyż tam mogą się uczciwie zabawić i miło spędzić kilka chwil. Zarząd.

Biertułtowy. Posiedzenie Związku pod opieką św. Józefa odbędzie się w niedzielę dnia 12 marca po południu o godz. 6 w lokalu p. Nowaka. Szanownych członków prosimy o liczne przybycie. Zarząd.

Od Redakcyi.

St. G. w Świecie, nad Wisłą. Uwagi Pana są bardzo słuszne do których się też zastosujemy. Ponieważ zestawienie »Rodziny« już ukończone, zaniechamy dokładnego rozwiązania gwiazdy. Pozdrawiamy.

Do Rydułtów. Obecnie strajkują jeszcze w Sosnowcu i okolicy, i nie wiadomo, kiedy koniec temu będzie. Jak zapanują stosunki spokojne, panu doniesimy. Pozdrawiamy!

Ks. K. w Nm. W tutejszej okolicy mówią na pojedyńcze drzewko stromek.

Od Administracyi.

Poszukujemy

od 1-go kwietnia dzielnych agentów do roznoszenia »Górnoślązaka« na miejscowości:

Bielszowice i okolicę, Wirek, Kochłowice, Mysłowice, Huta Wilhelminy, Bytków, Biertułtowy, Rydułtowy.

Inwalidzi, którzy oprócz pensyi chcą mieć dobry poboczny dochód, niech się zgłoszą do administracyi »Górnoślązaka«.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 5 marca (Ceny targowe)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	17,40	16,80	16,30
Pszenica żółta	17,30	16,70	16,20
Żyto	13,50	13,20	12,70
Jęczmień	16,00	14,80	13,80
Owies	14,80	14,20	13,70
Groch »Viktoria«	19,00	17,00	15,00
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,60—4,90 mk.; prosta słoma żytnia kopa 25—27 mk.

Z giełdy pieniężnej.

Austryackie banknoty 100 koron 85,15 m.
Ros. banknoty (ruble) 100 rbl. 216,05 m.

Adolf Rosenberger
Katowice, ul. Stawowa 16

Proszę zważać na moje okna wystawne.

poleca
ubrania na miarę dla panów od 22,00 mk. pocz.
palta na miarę dla panów od 18,00 mk. pocz.
spodnie na miarę dla panów od 6,00 mk. pocz.

Także przyjmuję gdzieindziej zakupioną materyę do wykonania ubrań.

Jan Swoboda, mistrz krawiecki
Feldstr. 3 * Bottrop (Westf.) * Feldstr. 3
wykonuje
ubrania gustownie pod gwarancyą dobrego leżenia.
W nagłych wypadkach w jak najkrótszym czasie.
Wielki wybór **materyi** na ubrania wszelk. rodzaju.

Obok kawiarni Lustiga.

Zakupno okolicznościowe!
Zegarki dla pań i panów, srebrne i złote, po tanich cenach.
Regulatory 10,00 mk.
Zegary ścienne (Freischwinger) 12,50 mk.
Budziki 1,75 mk.
Łańcuszki po zadziwiająco tanich cenach.
Katowice, ulica Dworcowa 9. **Wrocław,** Ohlauerstrasse 10/11.

Obok kawiarni Lustiga.

Józef Sewer
Katowice, ul. Bismarcka nr. 10
wykonuje
ubrania
gustownie pod gwarancyą dobrego leżenia.

Do nowych budynków
poleca
wszelkie materyały budowlane
jak tregry, cement, gips, trzcinę, gwoździe, piece żelazne, okucia do okien i drzwi i t. d.
— Najtańsze ceny. —
S. Wrzeszinski dawniej **Adolf Igel**
ul. Grundmańska **Katowice** ul. Grundmańska.

Zakupno okolicznościowe!

Kto chce regulatory, zegarki kieszonkowe, łańcuszki, pierścienie, kolczyki itd. wyjątkowo tanio kupić, niech się uda w **Bottropie** do zegarmistrza

Th. Vieth
ul. Główna 36 I. piętro
(Hauptstr.)

Wykonuję także **wszelkie reparacye zegarków** bajecznie tanio, mianowicie: wyczyszczenie 1 mk., sprężyna 1 mk., szkło 20 fen.

Ziemniaki
dobre i tanie poleca przy małym zysku
Józef Bracha
Bottrop, Essenerstr. 49.

Na wiosnę odstawiam po najniższych cenach i proszę obywateli na owe ogłoszenie zważać.

Masywnie budowany
DOM
z pomieszkaniami dla 4—5 rodzin, ku temu 2¼ morgi roli i ½ morgi łąki, także budynki gospodarcze, jest w **Czuchowie** (poczta Czerwionka) w pobliżu kopalni »Dubeńsko-Grube« z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższych wiadomości udzieli
Eduard Jurochnik
w Rybniku.

Wyleczynie + kaszla.
Karmelki piersiowe
E. Ubermanna, Drezno są jedynie najlepsze dyetetyczne środki pożywne przy kaszlu i chrypce.
Prawdziwych można nabyć u **I. Bodeł,** drogerya **w Siemianowicach** i w filii **Drogeryi św. Barbary w Laurahucie.**

Ładność młodzieńczą
daje delikatna, czysta **twarz,** różowy, młodzieńczy **wygląd,** biała, aksamitowa **skóra** i olśniewająco piękna **płeć.**
To wszystko wytwarza
mydło z mleka liliowego
z konikiem na lasce
Bergmann'a & Co. Radebeul
ze znakiem ochronnym: „konik na lasce"
szt. 50 fen. w aptece miejskiej, apt. Ces. Wilhelma, O. Kiehler, E. Schulz, drog., Emil Heller, Emil Misera, w Załężu: Wład. Długiewicz.

Kupiec, kawaler posiadający skład stroi, bielizny i towarów krótkich, wartości przeszło 25,000 marek w Księstwie Poznańskiem dla braku znajomości Pań poszukuje na tej drodze

towarzyszki życia.

Panie łagodnego usposobienia znające język polski i niemiecki posiadające stosowny majątek i pragnące wstąpić w związek małżeński, raczą nadesłać swe oferty wraz z dołączeniem fotografii do eksp. »Górnoślązaka« pod lit. **W. W. N. 110.**

Ucznia
poszukuję natychmiast. Synowie porządnych rodziców mogą się zgłosić u
Teofil Balluch, rzeźnik,
Szopienice.

Pocałować

możnaby świeżo nadesłane ubranka dla chłopców, które są w najpiękniejszych fasonach od prostych aż do wyśmienitych gatunków u mnie na składzie. Mądrym

nie

byłby ten, który by nie zważał na poniżej umieszczoną ofertę i nie zobaczyłby sobie moje olbrzymie zapasy bez przymusu zakupna. Pan zobaczysz, że każda minuta

jest

jest stracona, jeżeli będziesz się wahał zapotrzebowanie swe w garderobie męskiej lub dla chłopców, gotowej lub na miarę, nie uskutecznisz w moim składzie. Szczególnie zwracam uwagę na ubrania dla przystępujących pierwszy raz do Komunii św., które mam na składzie w suknie, szewiocie i kamgarnie od marek 8,— do 32,—. Byłoby

grzechem

jeżeli Pan nie chciałbyś korzystać z nadarzającej się sposobności i nie zważać na największy wybór w wszystkich oddziałach. Ubrania są z trwałego sukna i najstaranniej wykończone po cenach jak najniższych, lecz stałych.

Nowości.

Wiosenne palta
najmodniejsze fasony, 16 do 38 marek.

Wiosenne „Ulsters"
w różnem wykonaniu, 21 do 32 mk.

Haweloki
płaszcze od deszczu bez rękaw., 12 do 21 mk.

Ubrania dla młodz.
dobrze leżące od 8 do 18 mk.

Peleryny z kudłów
dla chłopców i panów, czarno-szare i kolorowe 5 do 22 mk.

Ubrania dla przystęp. do komunii św.
eleganckie leżenie i beznagannie odrobione tylko z dobrej materyi od 8 do 32 mk.

Nowości.

Ubrania żakietowe
dosk. leżące, czarna i kol., 15 do 50 marek.

Ubrania tużurkowe
czarne, szare i kolorowe 20 do 40 marek.

Ubrania surdutowe
z sukna i kamgarnu 28 do 60 mk.

Spodnie dla panów
czarne i w paski 3½ do 14 mk.

Kamizelki dla panów
białe, jasne i ciemno-kolorowe od 3,50 do 9 mk.

Ubrania dla chłopców
w niewątpliwie największym wyborze od najtańszych do najlepszych gatunk. od 2½ do 18 m.

Towarzystwa otrzymają na podarki dla przystępujących do Komunii św. wyjątkowe ceny.

Nowo zaprowadzone! Nowo zaprowadzone!

Sztrykowane ubrania dla chłopców
oraz **pojedyńcze spodeńki z kaftanikami** w każdej wielkości.

Tylko specyalista zdoła wszystkich zadowolić.

Własna pracownia krawiecka
dla panów.

Telefon 1315.

Tanie wykonanie eleganckiej garderoby meskiej i chłopiecej na miare
pod kierownictwem zdolnego przykrawacza.
Ręczy się za dobre leżenie i beznaganne wykonanie.

Bogato zaopatrzony skład tylko najmodniejszych materyi,
które się sprzedaje także na metry.

Znaczków rabatowych nie daje się w moim interesie. Lecz stosując się **do wymagań obecnych** oraz do często wyrażonych życzeń moich Szan. odbiorców zdecydowałem się dać swoim Szan. odbiorcom przy kupnach za gotówkę po ściśle stałych, niskich cenach, natychmiast płatne

4% rabatu.

Hermann Rosenthal

Bytom, Rynek (obok L. Tichauera składu kiełbas).

Największy skład eleg. garderoby mężkiej i chłopięcej
gotowej i na miarę.

Beznaganne leżenie przy najlepszem wykonaniu, to są zalety mojej konfekcyi.

Księgarnia „Górnoślązaka"
poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki, kurs wstępny **(Elementarz)** po 30, 60 fen. i 1,00 mk. — kurs I-szy 2,00 mk., kurs II-gi 4 m.
Polsko-Francuski, kurs I-szy 3,00 mk., kurs II-gi 8 m
Gramatyka Polsko-Francuska, 3,00 mk.
Polsko-Angielski, kurs I-szy 2,00 mk. — kurs II-go 3,00 mk.
Polsko-Ruski, kurs I-szy 3,50 mk. kurs II-gi 4,50 mk.
Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi 1,25 mk.

DOM
nowo wybudowany, z 2 pomieszkaniami i ogrodem jest natychmiast do sprzedania.
J. Preiss, Kochłowice.

Dobrego
piasku
do budowy dostarcza tanio
Robert Pietruszka
budowniczy w Laurahucie.

DOM
z stodołą i 12 morg. roli w Wleboszowicach za 2,700 mk. zaraz do sprzedania.
Franc. Pryczek, Pilchowice.

Dom
z 2 pomieszkaniami na Zawodziu jest zaraz do sprzedania.
Leopold Brunder,
Zawodzie III.

Telefon Amt 7, 2811.

Wskazuje prace, udziela wszelkiej informacyi każdemu przyjezdnemu
Restauracya czysto polska
Berlin, Holzmarkstr. 11 5 minut od dworca śląskiego.
Kuchnia polska.
Antoni Miedziński
gospodarz.

Siedziba 10 polskich Towarzystw.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.